

Zbigniew Gordziej

krzyki i przemilczenia

*żyjącej wśród nas
a jednak obok*

1

nie udało się Bogu
po pierwszym twoim krzyku
położnik zapisać:
ichtioza –
rybia łuska

dziecko ze zrogowaciałą skórą
kazał położyć na oddziale patologii

matce powiedział:
ma pani córkę
łśniącą kwadratami łusek

Stwórca tupnął grzmotem

wulkan splunął lawą

2

w trzecim tygodniu twojego życia
ojciec oczekiwał
przed oszklonymi drzwiami
szpitalnego oddziału

z budynku wyszedł z becikiem

czterdzieści minut później
w samochodzie kolegi
spojrzał w twoje zaczerwienione oczy
powiedział do żony:
ładna jest
do kierowcy:
jedź szybciej
świnie czekają na żarcie

wylały rzeki
ścichły ptaki

3

nie wystarczała oliwka Bambino
suchość skóry
nadmiernie ubogiej w pot
łagodziły jedynie
natłuszczające mikstury

ceną były plamy
na poduszce
kołderce
prześcieradle

i większe wydatki
na proszek do prania

biedny ojciec
mniej położył na tacę

chmury spadły gradem

załkało echo

4

we wrześnieowy poranek
matki prowadzą do szkół
siedmioletnie dzieci

nauczają się
zbiorowo odpowiadać
dzień dobry pani
pojmą zasady ortografii
porachują
lepiej lub gorzej
oswoją się ze stresami

tobie przypisano drogę
obciążoną garbami
codziennych egzaminów
z samotności

matka umieściła ciebie
w domu pomocy społecznej

powietrzna trąba rozdarła przestworza

5

kłopotu z tobą
nie było wiele
wystarczyło
trzy razy dziennie
wetrzeć maść w ciało
przypilnować przy posiłkach
wyprowadzić na spacer
przed zaśnięciem
przez chwilę potrzymać za rękę
i tyle

tak było do czasu
kiedy zaprzyjaźniłaś się
z łazienkowym lustrem
które bez ograniczeń
pozwalало lustrować
zaczerwienione oczy
łuszczący naskórek we włosach
spękane uszy
obficie pokryte łuskami

chciałaś szybko znaleźć kryjówkę
wiedziona instynktem szczura
wybrałaś metalowy śmietnik
między jego ścianą
a drucianym płotem
nie było lustra
ani opiekunów

odkryli sekretne miejsce

lawina kamieni
spłynęła w serce

6

zawierzyłaś muzykoterapeucie
zajęcia z nim były
najważniejsze
wciskał w dłoń tamburyn
albo grzechotkę
sam zasiadał przy pianinie

biały sufit
i błękitne ściany

patrzyły jak
terapeutycznie koncertujecie

któregoś dnia
pijany muzykoterapeuta
alkoholowymi wymiocinami
przerwał idylliczne godziny

nuty zastygły bazaltową skałą

7

matka nie przyjechała
na pierwszą
Komunię Świętą
została w domu
z twoją młodszą siostrą

ktos musiał
na ciało noworodka
nałożyć natłuszczającą maść
i przypilnować
żeby z głowy
nie zdzierła czapki

rozumiesz
ważność i niezbędność
tych czynności

wiesz jak doskwiera
ichtioza

w kościele ojciec usiadł
w siódmym rzędzie
stamtąd patrzył
jak kapłan
podaje hostię
po uroczystości czekał
przed świątynią

w rękę
zamiast kwiatu
trzymał zniszczony kapelusz

podeszłaś do niego
z wiankiem nałożonym
na rude włosy

żyłastą dłonią
uchwylił twoją rękę
powiedział:
tylko ja mogłem przyjechać
i rękawem ubrania
przetarł kilkakrotnie oczy

meteoryt wyruszył w stronę Ziemi

8

to nie ja byłem Ewą
zaśpiewałaś gościnnie
na szkolnym festynie

byłaś atrakcją
jednego popołudnia

samouspokojeniem ludzkich sumień

sukces był
na wyciągnięcie dłoni

aż do ostatniego refrenu